Nr. 5. We Lwowie, — Środa dnia 8. Stycznia 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odnoszeniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie złr. 2·— kwartalnie złr. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zawiadomienia winna się kończyć nie w środku, lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Sainte-Pères 51. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Od Administracji „Gazety Narodowej".

Z rozpoczynającym się Nowym rokiem prosimy Szanownych naszych prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, od tego bowiem zależy regularny odbiór naszego pisma.

Cena *Gazety* z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . . zł. 2
Kwartalnie . . . . . . „ 6

We Lwowie z odnoszeniem do domu:
Miesięcznie . . . . zł. 1·50

Porozumiawszy się z administracją pisma humorystycznego **Szczutek**, ofiarujemy naszym prenumeratorom tę korzyść, iż będą mogli za pośrednictwem administracji *Gazety Narodowej* prenumerować *Szczutka* **za połowę ceny**, tj.
rocznie zł. 5.—
półrocznie „ 2.50
kwartalnie „ 1.25

Wszyscy ci prenumeratorowie otrzymują również **bezpłatnie kalendarz** „Haliczanin" z Noworocznikiem *Szczutka* na r. 1890.

Lwów, dnia 7. stycznia.

Oprócz sprawozdania komisji Izby posłów dla kodeksu karnego rozesłano już także sprawozdanie komisji dla rządowego projektu uproszczonego sumarycznego postępowania w sprawach cywilnych o pretensje niżej 500 złr. Sprawozdawcą będzie p. Madeyski.

Redaktor wychodzącego w Nowym Sadzie (w południowych Węgrzech) *Zastawy* (skrajnego organu serbskiego) Tomicz zamordował nożem Dymitrjewicza, redaktora umiarkowańszego pisma *Branika*, z ansy zarobkowej i osobistej, nie politycznej.

Potwierdza się dawne nasze doniesienie, że w Serajewie ma być urządzoną bośniacko-hercegowińska wystawa krajowa.

Ponownie donoszą z Petersburga, że rząd zamówił olbrzymie mnóstwo szyn kolejowych celem położenia drugiego toru na kolejach zachodnich, a że rządowe fabryki broni pracują bez przerwy nad dostawą karabinów repetjerowych. Fabryka broni w Sistrorecku otrzymała niedawno też liczne zamówienia na karabiny. Pewna ilość dział dla marynarki zostanie sporządzoną w stalowni w Obuchowie, a prócz tego małe działa wyrabiane zostaną w fabrykach arsenału petersburskiego.

Półurzędowa rosyjska „Agencja Półn." donosi, że dla zabezpieczenia formowania transportów wojennych przy mobilizacji, ministerjum wojny będzie nabywało powózki i uprząż z wolnej ręki u ludności tych miejscowości, z których naznaczona zostanie dostawa koni do transportów. Wezwanie do sprzedaży powierzone zostaje policji miejskiej i powiatowej, oraz właściwym zarządom wiejskim i gminnym.

Z Warszawy donoszą, że rząd rosyjski w zachodnich prowincjach Królestwa Polskiego, gdzie skutkiem nieurodzaju również głód grozi, rozrzuca masami ulotne pisemka, traktujące o nędzy galicyjskiej a o stosunkach w Królestwie Polskiem. Ze względu że ulotne te pisemka mają na celu agitacje polityczną, porównanie tedy między Galicją a Królestwem wypada oczywiście na korzyść Królestwa.

Za spisek celem obalenia rządów autokratycznych a zaprowadzenia konstytucyjnych, aresztowano i w fortecy Piotro-pawłowskiej osadzono 32 oficerów.

Świeża pogłoska o ciężkiem zasłabnięciu ks. Bismarka zdaje się być tylko bąkiem giełdowym.

Według pism belgijskich, na jubileusz 25-letnich rządów króla Leopolda przybyć mają cesarz niemiecki i prezydent republiki francuskiej. Jestto jednak rzecz daleka, gdyż jeszcze kilka miesięcy upłynie do tego jubileuszu.

Nowa Presse donosi z Rzymu: „Watykański *Osservatore Romano* wyraża zdziwienie, iż liberalne dzienniki włoskie twierdzą, jakoby papież żądał zwrotu władzy świeckiej na zasadzie prawa tych panujących, których rządy wskutek rewolucji włoskiej obalonemi zostały. Przeciwnie — pisze *Osservatore* — papież zważał wywody Crispiego, który się poważył prawa Stolicy św. na równi stawiać z prawami dynastycznemi. Allokucja w tym punkcie została przez Ajencję Stefani błędnie roztelegrafowaną, gdyż Ojciec św. bronił faktycznie tego zapatrywania, że władza świecka papieży jest wypływem wyższych praw, aniżeli te, z których dynastje wyprowadzają swe prawa.

„Ponieważ w senacie włoskim przeciw projektowi względem reformy dobroczynnych fundacyj, a mianowicie przeciw wykluczeniu duszpasterzy z Rad dobroczynności, tudzież przeciw przelaniu fundacyj, nieodpowiadających spółczesnym urządzeniom, do ogólnego funduszu dla ubogich, powstała silna opozycja, przeto Rada ministrów uważała za zalecić królowi nominację dwunastu nowych senatorów, aby mieć większość dla projektu. Wspomniane powyżej dwa punkta stanowią rzeczywiste papiezkich zażaleń przeciw projektowi o fundacjach dobroczynnych".

Gazetta del Popolo, przychylna rządowi, przedstawia w następujący sposób stan ekonomiczny Rzymu: „Kryzis z każdym dniem się zaostrza. Upadłości mnożą się w niesłychany sposób. Najlepsze firmy oddalają urzędników i robotników. Niemal każdy dom ma kilka próżnych pomieszkań, biedniejsi zaś wcale nie płacą czynszu, skutkiem czego większa liczba właścicieli domów nie jest w możności odpowiedzieć przyjętym na siebie zobowiązaniom, i grozi im ruina. Jeśli, co prawdopodobnie, i głód zapanuje, można się obawiać ogromnych przewrotów".

Dekretem królewskim ogłoszono administrację cywilną dla posiadłości włoskich na Czerwonem morzu, które razem mają nosić miano kolonii Erytrejskiej.

Jak słychać, Rosja nie uznała protektoratu Włoch nad Abisynią, i żąda, aby sprawy Menelika z państwami obcemi były jak dotąd przez niego samego prowadzone.

Donoszą z Madrytu: Prawie cała rodzina królewska zachorowała na influenzę. Najwięcej niepokoi umysły stan zdrowia młodego króla. Organ monarchistyczny *Epoka* użala się, że biuletyny dziennika urzędowego są nieszczere i że król jest daleko mocniej chory, niż chcą przyznać; stan jego jest wprost zatrważającym. Niektóre pisma mówią już o możliwych następstwach śmierci króla, a konserwatywny *Pays* wyraża obawę, aby w takim razie przykład Brazylji nie okazał się równie zaraźliwym jak influenca.

Z Lizbony zapewniają, że rząd portugalski objawił zdumiewającą stanowczość i energję w zatargu z Anglią. Oświadcza on, że ani odwoła majora Serpo Pinto, ani go się nie wypiera. Oczekuje natomiast z całym spokojem ataku ze strony Anglii czy to w Europie, czy w Afryce. Kilku wysłużonych oficerów torpedowych niemieckich zaangażowano do Portugalii dla zakładania min.

Rządy rossyjski, czarnogórski i serbski zażądały od Porty, aby postarała się o bezpieczeństwo klasztoru w Derzanach (w starej Serbii), inaczej Serbia i Czarnogóra zbrojnie wystąpią celem obrony tego świętego miejsca.

Rząd bułgarski zakupił w Peszcie 700 koni dla swojej armii.

Konferencje czesko-niemieckie.

Z pierwszego posiedzenia konferencji, które się d. 4. b. m. o godz. 1. w południe u hr. Taaffego odbyło, rozesłano następujący komunikat rządowy:

„Uczestniczyli panowie: prezydent ministrów hr. Taaffe, min. br. Prażak, min. oświaty br. Gautsch, min. handlu margr. Bacquehem i minister sprawiedliwości hr. Schönborn. Dalej Ryszard hr. Clam Martinic, dr. Herm. Hallwich, Fr. hr. Kinsky, Jerzy ks. Lobkowic, dr. K. Mattusz, dr. E. Plener, dr. Wł. Rieger, M. br. Scharschmid, dr. L. Schlesinger, dr. Franc. Schmeykal, Aleks. ks. Schönburg, Józ. Osw. hr Thun, Ottokar Zeithammer.

Prezydent ministrów br. Taaffe powitał zgromadzenie, dziękując wszystkiem za przybycie. Następnie poświęcił kilka słów pamięci zmarłego ks. K. Auersperga, poczem p. Plener przedłożył imieniem swoich przyjaciół politycznych znane postulaty Niemców. Gdy tenże skończył, rozpoczął się rodzaj ogólnej debaty, w której uczestniczyli: ks. Schönburg, ks. Lobkowic, dr. Schmeykal, dr. Rieger, br. Scharschmid, hr. Clam, dr. Hallwich, dr. Mattusz, dr. Schlesinger i p. Zeithammer.

Ks. Lobkowic oświadczył imieniem swego stronnictwa, że na najbliższem posiedzeniu konferencji, reprezentanci tegoż będą punkt za punktem deklarowali się co do poszczególnych żądań niemieckich, a zarazem ze swej strony przedłożą te dezyderaty, jakie uważają za niezbędne w interesie czeskiej narodowości. Zgromadzenie zgodziło się na takie formalne traktowanie rzeczy. Posiedzenie dzisiejsze trwało do godz. $4^1/_2$. Następne jutro w niedzielę o godz. 2."

Według drugiego z rzędu komunikatu, skreślił dr. Rieger d. 5. b. m. zapatrywania Czechów wobec postulatów niemieckich, przez Plenera w dniu poprzednim rozwiniętych.

W niedzielę dał hr. Taaffe u Sachera obiad dla członków konferencji, na którym także byli ministrowie uczestniczący w konferencji.

Dalej donoszą, że na wczorajszem posiedzeniu miano nadzieję załatwić kwestję szkół, i że w ogóle coraz bardziej utwierdza się przekonanie, że akcja ugodowa przyniesie dodatnie rezultaty polityczne; obrady w tym tygodniu się zakończą, rządowi bowiem wielce zależy na szybkiem załatwieniu kwestji ugodowej.

Wczoraj dał cesarz obiad dla członków konferencji. Po obiedzie rozmawiał cesarz z delegatami. Najdłużej stosunkowo, bo pół godziny, rozmawiał z Plenerem. Z Niemcami w ogóle dłużej, aniżeli z czeskimi delegatami. Cesarz wyraził nadzieję przyjścia do skutku ugody, wiele uwag poświęcił kwestji językowej, a do Hallvicha, mówiąc o położeniu handlowo-politycznem, rzekł, że ma nadzieję, iż do r. 1892 stosunki te zupełnie się wyjaśnią. Z obiadu dworskiego udali się delegaci na zaproszenie ks. Schönburga do kasyna szlacheckiego.

Wiener Allg. Ztg. dowiaduje się z obozu lewicy, że członkowie tejże oświadczą na konferencji, iż odstępują od żądania, aby język niemiecki uznany został jako państwowy, i w interesie państwa, jako też i innych narodowości poprzestaną na tem, aby określono go jako komunikacyjny *(Verkehrs oder Geschaeftssprache)*.

Pruska ustawa przeciw socjalistom.

Raport komisji parlamentu niemieckiego, wybranej celem obrad przedwstępnych nad ustawą antisocjalistyczną, został dopiero teraz ogłoszony.

Rezultat pierwszych obrad nad projektem streszcza się w punktach następujących:

1) Odrzucono definicję pojęcia „dążności przewrotu". 2) Zatrzymano zakaz zebrań i odrzucono wykluczenie zebrań przedwyborczych. 3) Zatrzymano zakaz druków z ograniczeniem, iż zakaz druków perjodycznych ma być dozwolonym dopiero, skoro w przeciągu jednego roku po pierwszym zakazie nastąpi jeszcze zakaz powtórny. 4) W uzasadnieniu zakazu podane być winny miejsca inkryminowane, a zażalenie przeciwko zakazowi pisma perjodycznego ma mieć znaczenie delatoryczne. 5) O ile projekt dopuszcza postępowanie na drodze administracyjnej, został przyjęty bez zmiany. 6) Komisja przystała na skreślenie §§ 22, 23, 24. 7) Skład komisji apelacyjnej przyjęła komisja według projektu rządowego. 8) Co do wykluczenia publiczności od obrad sądowych obowiązywać mają przepisy prawa powszechnego. 9) Dozwolono obronę i reprezentacje przez adwokatów. 10) Skreślono przepis dotyczący wydalania. 11) Ograniczenie co do czasu trwania ustawy zostało zniesione. Ustawa nie ma mieć mocy działania wstecznego.

Drugie obrady nad projektem w komisji parlamentarnej wypadły prawie zupełnie tak samo, jak pierwsze. Od parlamentu więc głównie zależeć będzie, jaką w danej kwestji poweźmie decyzję. Już dzisiaj wątpić o tem nie można, iż w głównych punktach przyjmie parlament na posiedzeniu plenarnem uchwały odnośnej komisji, a tylko nie wiadomo, jakie zajmie stanowisko wobec kwestji wydalania. Rząd chce wszelkiemi środkami przy prawie wydalania obstawać i woli zrzec się całej ustawy niż środka przez komisję odrzuconego. Ciekawym być można istotnie, co wobec tego uczynią tak zwane stronnictwa kartelowe, a nie mniej, jakie będzie stanowisko stronnictwa centrum. Prawdopodobnie przechyli się przeważna część tak jednych jak drugich na stronę rządu i uratuje tym sposobem projekt rządowy. Mając na oku dotychczasowe działanie parlamentu obecnego nie byłoby to zadziwiającem, i odpowiadałoby tylko owemu wstrętnie serwilistycznemu stanowisku, jakie dzisiejszy parlament niemiecki wobec rządu zajmuje.

Rozeszła się była pogłoska, że wskutek wewnętrznej walki kół parlamentarnych z rządem o owe prawo wydalania zaszło było nieporozumienie między ks. Bismarkiem a ministrem Herrfurthem. Obecnie *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza tej wieści — chociaż nieporozumienia w tej sprawie istniały i istnieją, i niebezpieczeństwo porażki rządu w parlamencie jest rzeczywiste. W obawie tej porażki przybyć ma nawet sam kanclerz do Berlina, gdy projekt ustawy w drugiem czytaniu przyjdzie pod obrady parlamentu, co w drugiej połowie bm. ma nastąpić.

Akcja ratunkowa.

Na konferencji delegatów Wydziału kraj. i c. k. Namiestnictwa, która pod przewodnictwem p. namiestnika w sobotę się odbyła, wyasygnowano dalsze kwoty z funduszów państwowych i krajowych dla poszczególnych powiatów.

Tytułem bezzwrotnej zapomogi wyasygnowano powiatom: bocheńskiemu 2.000 zł., bohorodczańskiemu 5.000 zł., borszczowskiemu 10.000 zł., brodzkiemu 1.000 zł., chrzanowskiemu 700 zł., borodeńskiemu 5.000 zł., husiatyńskiemu 4.000 zł., kołomyjskiemu 3.000 zł., myślenickiemu 1.000 zł., przemyślańskiemu 3.500 zł., skałackiemu 7.000 zł., sokalskiemu 4.000 zł., tarnopolskiemu 4.000 zł., tłumackiemu 5.000 zł., trembowelskiemu 5.000 zł., zaleszczyckiemu 6.000 zł., zbarazkiemu 4.000 zł., żydaczowskiemu 2.000 zł.

Tytułem bezprocentowej pożyczki wyasygnowano powiatom, które przedłożyły skrypta dłużne, a mianowicie: bocheńskiemu 5.000 zł., bohorodczańskiemu 5.000 zł., borszczowskiemu 25.000 zł., brodzkiemu 15.000 zł., krakowskiemu 16.000 zł., mościskiemu 5.000 zł. (skoro skrypt dłużny przedłoży), niskiemu 22.500 zł., podhajeckiemu 6.000 zł., przemyskiemu 6.000 zł., rohatyńskiemu 8.000 zł., stanisławowskiemu 6.000 zł., tarnopolskiemu 15.000 zł., tarnowskiemu 5.000 zł., tłumackiemu 9.000 zł.

Ogółem rozdano 148.500 zł. pożyczek, a 72.200 zł. zapomóg — razem 220.700 zł dla 26 powiatów.

Sumy powyższe przeznaczono na zakupno paszy i ziarna do siewu, niemniej na zarządzenie robót w celu dostarczenia ludowi zarobku. Decyzję co do sposobu użycia tych sum, pozostawiono c. k. starostom w porozumieniu z Wydziałami powiatowemi.

* * *

W sobotę d. 4 bm. odbyła się w Wydziale krajowym narada nad środkami zapobieżenia ubytkowi inwentarza, spowodowanemu brakiem paszy. Przewodniczył członek Wydziału krajowego Romanowicz, obecni byli: delegaci Tow. gosp. gal. Jan Brajer i dr. Tadeusz Skałkowski, delegaci Tow. rolniczego w Krakowie hr. Jan Stadnicki i hr. Antoni Wodzicki, delegat namiestnictwa radca Terlecki, członek Wydziału krajowego dr. Wereszczyński i profesor wyższej szkoły rolniczej w Dublanach K. Pańkowski. Funkcje sekretarza pełnił urzędnik Wydziału krajowego dr. Henryk Sawczyński.

Przewodniczący przedłożył ankiecie kwestjonarz z 8 pytań złożony, oświadczając, że nie przesądza to bynajmniej uzupełnieniu tego kwestjonarza nowemi, przez samych członków ankiety wniesionemi pytaniami. Przystąpiono do obrad nad pierwszem pytaniem, które opiewa:

„Czy wydanie zakazu wywożenia siana, słomy i makuchów z kraju, mogłoby teraz jeszcze przyczynić się do złagodzenia klęski w powiatach najbardziej brakiem paszy dotkniętych?"

Wszyscy mowcy podnieśli, iż zakaz taki powinien już był dawno nastąpić — że jednakowoż i dzisiaj jeszcze jest on bardzo potrzebny. Zgodzono się więc jednomyślnie, aby wydania zakazu takiego się domagać, rozciągnąć to jeszcze na otręby, grys i kiełki słodowe, i żeby zakaz był wydany w ogóle „za granice kraju", bez względu na miejsce przeznaczenia.

Drugie pytanie opiewa: „Czy opłaci się sprowadzanie prasowanego siana z zachodnich prowincyj np. z Czech i Styrji, albo z Węgier?" Pytanie to wywołało długą rozprawę, w której wszyscy oświadczyli się przeciwko sprowadzaniu siana z poza granic kraju, jako środkowi zbyt kosztownemu, a zalecili porozumienie się z zarządem wojskowym o odstąpienie siana, jakie się znajduje w magazynach wojskowych ponad normalną potrzebę. Siana tego jest w magazynach 35.000 do 40.000 cetn. metr. Jeżeliby zarząd wojskowy na odstąpienie tych zapasów się zgodził i określił ściśle warunki, zwłaszcza co do ceny, należałoby zawiadomić o tem powiaty i pozostawić im swobodę korzystania z tych zapasów na warunkach, z zarządem wojskowym umówionych.

Na trzecie pytanie: „Czy opłaci się sprowadzanie kukurudzy na paszę z Bukowiny, Węgier i Rumunii?" — odpowiedziano jednomyślnie, iż będzie to środek dobry — wszakże uznano potrzebę uzyskania restytucji cła dla tych transportów kukurudzy rumuńskiej, które będą sprowadzane z wyraźnem przeznaczeniem na akcję ratunkową. Zalecono także postaranie się o zniesienie cła od owsa, sprowadzanego z Rosji, tudzież o jak najdalej idące refakcje na kolejach krajowych dla kukurudzy i owsa.

Czwarte pytanie opiewało: „Czy i jakie surrogaty paszy możnaby nabywać w kraju, w okolicach, mniej niedostatkiem dotkniętych, ewentualnie, skąd je sprowadzać?" W odpowiedzi na to pytanie ankieta uznała, iż już uchwały poprzednie nad pierwszem i trzeciem pytaniem, jeżeli będą wykonane, odpowiadają intencji czwartego pytania. Zakupywanie takich surrogatów paszy i ich magazynowanie może być użytecznem, o ile ze względu na cenę, transport i przechowanie, okaże się to możliwem. Zalecono także wydanie i rozpowszechnianie między ludem informacji, jakich surrogatów paszy i w jaki sposób używać można, przyczem także można lud oświecać o zgubnych skutkach zbywania resztek zapasów siana i słomy, co się jeszcze w nie małym stopniu praktykuje. Rady powiatowe, starostwa, Kółka rolnicze, Towarzystwa gospodarskie i t. p. mogą rozpowszechnienia tej informacji dokonać.

Na piąte pytanie: „Czy dla zaoszczędzenia słomy, celem użycia jej na paszę zamiast na ściółkę, nie zalecałoby się sprowadzanie maszyn do wyrabiania wełny drzewnej na ściółkę?" — uznano, iż środek ten w okolicach leśnych byłby dobrym, ale wobec potrzeby sprowadzania dopiero takich maszyn, ich montowania, urządzenia zakła-

---

Kobieta z morskiemi oczyma

przez

MAURYCEGO JOKAJA.

56) Przekład

A. CALLIER.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ XVIII.

Izajasz Medvesi.

W rzeczy samej spełnił się na Klatopilu jeden z dwóch przewidzianych przezemnie wypadków.

Żal mi go bardzo, ale to trudno, pomódz mu już nie mogę. Z duszy serca radbym go przyprowadzić z pola bitwy majorem, gdyby to odemnie zależało. Cóż, kiedy w księdze losu było zapisane, aby dzielny ten człowiek na polu walki zakończył bohaterską swą karjerę.

Pozostała nam tylko ta jedna pociecha, że padł przynajmniej w walnej bitwie, kiedy Mac-Mahon pod Solferinem rozbijał główny korpus Schlicka, a na prawem skrzydle Benedek zwycięsko posuwał się naprzód, odpierając wojska Wiktora Emanuela aż do San-Marino. Tam rotmistrz Klatopil padł śmiertelnie ugodzony kulą w serce.

A przecież zapewnić mogę, że piękna jego żona w tej samej chwili nie kogo innego całowała, tylko własną jego córkę.

Obie jego żony zgodnie podzieliły się wdowim welonem.

Bigamia stała się jawną, ale już zmarły małżonek nie mógł być zgoła pociągany do odpowiedzialności. Wielkie wypadki owych czasów wprędce zatarły w ludzkiej pamięci drobne zgorszenie. Tak Elżuni jak Annie, wolno było nadal nosić bez przeszkody tytuł wdowy po Klatopilu, z tą małą różnicą, że jedna była wdową po podporuczniku, a druga wdową po rotmistrzu, obie z równemi prawami.

Za pośrednictwem swego adwokata, a współdziałaniem mojem, jako opiekuna, uzyskała Elżunia zwrot swej kaucji. Sprawa ta zresztą nie tak szybko dała się załatwić. Naprzód potrzeba było wykazać *dolus*; następnie musiała Elżunia zrzec się ewentualnej wdowiej pensji. Tymczasowo mieszkała jeszcze w owem miasteczku, które sobie na czas kampanii obrała za siedzibę. Kiedy otrzymała napowrót kaucję, dała z niej tysiąc guldenów Annie, a ta powróciła do Krakowa, do domu ojcowskiego. Za resztę kaucji kupiła sobie Elżunia ładny domek z ogrodem. Byłem zatem, jak na teraz, o los jej całkowicie spokojny.

Miała dom własny i tytuł przyzwoity — owdowiałej pani rotmistrzowej — oraz zapewnione dochody, przy tem wszystkiem mogła w owem miasteczku odgrywać wcale wybitną rolę. W tem swojem też położeniu zupełnie zabezpieczoną była od wszelkich pokus złego świata; bo w takich miasteczkach wszyscy są cnotliwymi, a kobiety surowo przestrzegają obyczajów i niemożliwem jest dla nich, bo niedozwolonem, potknąć się lub zgrzeszyć. Ogólnie panująca atmosfera trzyma je na stanowisku poważnych matron.

Ale i na podstawie psychologicznej mogłem odtąd być spokojnym o przyszłość Elżuni. Kobieta, która ku własnej szkodzie tyle smutnych przebyła doświadczeń, musi z nich przecież wyciągnąć właściwą naukę; jeżeli taka raz jeszcze zrobi wybór, to z pewnością nie da się przekupić zewnętrznemi zaletami, ale postara się dobrze poznać wewnętrzną wartość człowieka, z którym los swój połączy. W prawdziwie opiekuńczej też troskliwości, rozumną tę i piękną sentencję listownie jej włożyłem na sumienie; zarazem upomniałem ją, aby unikała starannie wszelkich w ostatnich czasach mianowanych urzędników, taki bowiem i jako małżonek okazałby się mógł „prowizorycznym". Dała mi słowo, że zastosuje się do mojej rady.

Prawie przez cztery lata nie słyszałem nic o Elżuni. Liczyła się teraz do owej szczęśliwej kategorji kobiet, o których nic się nie mówi. Co kwartał odsyłałem jej procenta od kapitału, ona mi dziękowała i na tem kończyły się nasze stosunki.

I ja też miałem dostateczne powody niemyślenia już o niebezpiecznych morskich oczach.

Złe to były czasy!

Nie upłynął ani jeden rok, aby nie dotknął mię cios jakiś ciężki, pod którym uginać się musiałem. To trzeba było pochować drogiego sercu człowieka; to znów sam w ciężką zapadłem niemoc, która mię nad samą krawędź grobu przywiodła. Zaledwie wyzdrowiałem, żona moja niebezpiecznie zachorowała z kolei. Przez lekkomyślność ludzi, których uważałem za serdecznych przyjaciół, byłem doprowadzony niemal do ruiny materjalnej. Dniem i nocą musiałem siedzieć przy biurku i pracować ciężko, ażeby się wygrzebać z bagna, w którem zagrzązłem. Potem znowu wydawca mój uciekł do Ameryki. Następnie nadszedł rok tak nieszczęśliwy, że nikt nie kupował ani gazet, ani książek. Zmuszony też byłem odbyć pojedynek za sprawę, w której nie byłem winien. A nareszcie smutna dola mej ojczyzny. Wszystkie ciężary i wszystkie tajemnice walki o wydartą nam swobodę ciężyły na mnie i o mnie się opierały; ja byłem organem „komitetu", szykanowanym przez władzę, umiejącą wyszydzać i dotykać do żywego. Był to jakby sen okropny; wiecznie zmieniające się wizje straszliwe i ucisk straszny nie do opisania, niby kamień zwalony na piersi. Kiedym się ze snu tego zbudził, spostrzegłem, że wyłysiałem zupełnie.

Pewnego pięknego wiosennego poranku wieszczka tych snów straszliwych wynalazła dla mnie nowe warjacje na ten sam wieczny temat — zamknięcie w więzieniu.

Nikt nie ujdzie swego przeznaczenia.

Założyłem dziennik polityczny. Sam byłem jego wydawcą i odpowiedzialnym redaktorem zarazem. Współpracownikami moimi były znakomitości stronnictwa liberalnego. Szerokie koło publiczności przyłączyło się do nas. Miałem pracy co niemiara; musiałem bowiem dla dziennika pisać powieść do feljetonu i artykuły wstępne. Raz przysłano mi doskonale opracowany, artykuł opatrzony podpisem nazwiska jednego z najznakomitszych rodów magnackich rodów Węgier. Bez namysłu wydrukowałem ów artykuł. Był to rozbiór całkowicie objektywny kwestji praw i potrzeby konstytucyjnego rządu dla Węgier, oparty na lojalnych, patrjotycznych, konstytucyjnych zasadach. Gubernator za ten artykuł pociągnął arystokratycznego autora i mnie pod sąd wojenny. Z góry kazał nam powiedzieć, że obu zamknie za to na trzy miesiące do więzienia.

Sąd wojenny składał się z jednego pułkownika, jednego majora, jednego porucznika, jednego wachmistrza, kaprala, gefrejtra i jednego szeregowca; czterej ostatni byli Czechami.

Przed tym areopagiem wygłosiłem gorącą, ognistą obronę — w niemieckim języku. Rzecz jasna, że na to odpowiedziano mi: odwrót! — Sąd wojenny skazał mnie i mego hrabiowskiego współpracownika na rok ciężkiego więzienia w okowach o chlebie i wodzie, obostrzonego jeszcze postem, na utratę szlachectwa, prócz tego jeszcze na karę pieniężną tysiąca guldenów.

Kiedy mi wyrok ten zwiastowano, rzekłem audytorowi:

— Co to ma znaczyć? Gubernator chciał nas skazać tylko na trzy miesiące więzienia?

Na to audytor odpowiedział mi z uśmiechem:

— Tak jest: trzy miesiące za inkryminowany artykuł, a dziewięć za świetną obronę.

Ten wyrok bynajmniej nie był wydany za przestępstwo prasowe. O, nie! Skazywano nas za zaburzenie publicznego porządku. Ja i mój hrabia chyba wybijaliśmy na Kerepeskiej ulicy okna i burzyli latarnie.

Jako „burzyciele spokoju publicznego" zostaliśmy zamknięci do cinpy.

Był to wyrok w rodzaju owego monachijskiej rady miejskiej, która na pewnego malarza za to, że jakiemuś żeńskiemu modelowi z figlów wymalował pod nosem wąsy, nałożyła karę 20-tu marek, „za zanieczyszczanie miejsc publicznej rozrywki".

Pomimo to jednak, niech się czytelnik nie spodziewa, abym z tego tytułu chciał sobie wić wieniec męczeński i opisywał cierpienia weneckich więźniów pod piombami. Ani mi to przez myśl przeszło!

Moje życie w więzieniu było sobie po prostu żartem. Pułkownik i komendant placu, u którego mieszkałem, odwiedzał mnie codziennie, aby nasłuchać się różnych anegdotek i wzajemnie ich wytrząsać z pamięci pokaźną miarę; zabierał mnie też z sobą zawsze na spacery. Kazałem sobie przynieść biurko moje, książki i warsztat snycerski do aresztu; tam wyrzeźbiłem popiersie żony. I pułkownik był również namiętnym snycerzem; rzeźbiliśmy zatem na wyścigi. O kajdanach i okowach nie było mowy. Do skarbowego „chleba i wody" wolno mi było przydawać z pobliskiej oberży to wszystko, co tylko było drogiego i dobrego. Po obiedzie przychodzili do mnie przyjaciele z „klubu Peszteńskiego", na partję taroka, tak, że raz jeden z tych wesołych towarzyszy (Beniczky), będąc w moim areszcie, z oburzeniem i lekceważeniem zawołał: „Takie więzienie nic nie warte, toć mu brak wszelkiej poezji!"

(C. d. n.)

du — wobec tego zresztą, iż rzecz ta jeszcze w kraju mało jest znana — byłoby to obecnie środkiem nieco spóźnionym. W każdym razie można sprawę tę objąć informacją, o której była mowa przy czwartem pytaniu.

Szóste pytanie opiewa: „Jaki byłby najlepszy sposób zorganizowania akcji pomocniczej ku dostarczeniu paszy lub jej surogatów *in natura* powiatom, najbardziej niedostatkiem dotkniętych?" W ożywionej dyskusji nad tym przedmiotem poruszono zarówno finansową jak i techniczną i administracyjną stronę tej sprawy. Uznano w końcu, że władze autonomiczne i rządowe, działające w porozumieniu, o ile rozporządzają lub rozporządzać będą odpowiedniemi środkami finansowemi, akcję dostarczenia paszy *in natura* przeprowadzić mogą. Na ten cel użyć należy funduszów, przeznaczonych na pożyczki. Wydziały powiatowe w porozumieniu ze starostwami przedłożą sprawozdania, jakich kwot, a względnie jakiej ilości paszy *in natura* powiat potrzebowałby celem utrzymania inwentarzy, a władze krajowe wyasygnują odpowiednie kwoty z pożyczkowych funduszów, ewentualnie zakupią odpowiednią ilość paszy i przeszlą ją do tych stacyj kolejowych, z których będzie można zaopatrywać powiaty. Ankieta oświadczyła się dalej za wyjednaniem u zarządów kolejowych zezwolenia na użycie magazynów po stacjach dla celów akcji ratunkowej. Z magazynów tych wydawane będą zapasy paszy zgłaszającym się po nie gminom przez reprezentantów Wydziałów powiatowych i starostw za skryptami dłużnemi, w dniach, o których gminy naprzód będą zawiadomione.

Na siódme pytanie: „Jakim sposobem — oprócz dostarczenia zarobku — będzie można z wiosną przyjść w pomoc gospodarzom w zakupnie żywego inwentarza?" — ankieta odpowiedzi stanowczej dać nie mogła, nie mając ani zupełnie dokładnych dat co do rozmiarów klęski, ani też nie mogąc z góry przewidzieć rezultatu podjętej akcji. W częściowej odpowiedzi na to pytanie oświadczyła się ankieta za wyjednaniem niektórych środków rzeczonych, mogących się przyczynić do złagodzenia skutków klęski w dalszej przyszłości — a mianowicie: pomnożenie liczby stacyj ogierów, rozdawanie ogierów w większej liczbie pomiędzy prywatnych gospodarzy, zniżenie taksy, wreszcie wyjednanie znacznie większych niż dotąd subwencyj dla Towarzystw rolniczych na podniesienie chowu bydła.

Również niemożliwą była teraz jeszcze odpowiedź wyczerpująca na ósme pytanie: „Jakie środki już teraz przedsięwziąć, aby choć w części zapobiec szkodliwemu oddziaływaniu obecnego braku inwentarza na r. 1891?" Ponieważ głównie się tu rozchodzi o zastąpienie ubytku w nawozie, przeto zwrócono uwagę na konieczną potrzebę eksploatacji kainitu w Kałuszu, a gdy wyjaśniono, że sprawa ta znajduje się już na dobrej drodze, przeto wyraziła ankieta życzenie, aby władze wydały do powszechnej wiadomości, kiedy, gdzie i za jaką cenę można będzie kainit kupować. Zalecono także, aby przy sposobności informacji, o której poprzednio była mowa, wskazano na środki polepszenia obornika lub podniesienia jego ilości, oraz na posiłkowanie się nawozami zielonemi, mianowicie łubinem, którego nasienie możnaby zakupić i zapomocą Kółek rolniczych rozpowszechniać. Zwrócono także uwagę na ogłoszenia w *Rolniku*, iż więksi gospodarze podejmują się przezimowania inwentarza za wynagrodzeniem jedynie przybytku w nawozie. Możeby można przez odpowiednie premiowanie do tego zachęcić.

Gdy w ten sposób pytania w kwestjonarjuszu zawarte, zostały wyczerpane, a przewodniczący zapytał, jakie inne jeszcze kwestje, w związku z przedmiotem badań, członkowie ankiety pragnęliby poruszyć, podniesiono sprawę opustów podatkowych i egzekucyj za zaległe podatki. Wykazano przykładami, iż ustawa o opustach podatkowych wobec tegorocznej klęski została martwą literą i że nie można nawet doprosić się wysłania Komisyj do oceniania poniesionych szkód. Również i egzekucje podatkowe pomimo przyrzeczeń bywają dalej wykonywane. Ankieta przeto uchwaliła prosić Wydział krajowy, aby w tej sprawie udał się z przedstawieniem do rządu.

Wyrażono dalej życzenie, aby akcja pomocnicza i ratunkowa odnosiła się nietylko do włościan, ale także i do małych dzierżawców i właścicieli małych obszarów dworskich.

Wreszcie wyrażono zdanie, iż fundusze na cel akcji pomocniczej i ratunkowej przyznane, są absolutnie za małe, i że należy koniecznie postarać się o znacznie większe zasiłki.

Na tem zamknięto obrady, które trwały od godz. 11. przed południem do ½3 popołudniu.

* * *

O rzeczy szczególnej — bardzo szczególnej — dowiadujemy się z wiedeńskiej *Landwirthschaftliche Ztg* Ks. Alfred Wrede, ożeniony z Węgierką i posiadający dobra w Austrji i na Węgrzech, wystosował do redaktora rzeczonego pisma p. Hitschmana następujące pismo:

„Panie redaktorze! Odnośnie do artykułu w Jego szanownem piśmie o nędzy w Galicji, pozwalam sobie zawiadomić pana, że łącznie z kilkoma właścicielami dóbr i jedną z naszych pierwszorzędnych firm tutejszych, handlującą artykułami pasznymi, jeszcze w październiku przedłożyliśmy rządowi propozycję, ponieważ zamiarem naszym było, przyjść w pomoc Galicji naszemi zapasami siana i słomy.

Ofiarowaliśmy rządowi do rozdzielenia między małych właścicieli tamtejszych, 100.000 ctn. metr. siana i 150.000 ctm. metr. słomy; mieliśmy je w zapasie, natychmiast do dyspozycji loco Wiedeń albo którakolwiekbądź stacja węgierska, i proponowaliśmy rządowi, ażeby tę wcale znaczną ilość karmy rozdzielił chłopom galicyjskim, należytość zaś za nią odebrał od nich dopiero w r. 1890 po żniwie. Ażeby tę akcję pomocniczą ułatwić, zobowiązaliśmy się także z naszej strony, pozostawić rządowi przypadającą kwotę bez procentu na rok, przez co bez obciążenia jednym centem, tylko gwarancją rządu, byłoby się ocaliło Galicji tysięcy zwierząt pociągowych. Spodziewaliśmy się, że ta akcja pomocnicza będzie chętnie przyjętą; wysoki rząd jednak odrzucił ją, jako nie do przyjęcia *(als nicht acceptabel)*. Jeżelibyś pan, panie redaktorze chciał moje powiadomienie zużytkować w swem cennem piśmie, proszę to uczynić w całej pełni i będzie mi tylko miło, jeżeli galicyjscy posiadacze ziemi będą wiedzieć, żeśmy się tutaj zajmowali ich biedą i sposobami zaradzenia tejże. Z wysokiem poważaniem ***Książę Alfred Wrede***".

Dlaczego propozycji ks. Wrede nie przyjęto? Czy cena ofiarowanego siana i słomy była za wysoką? Czy nie było możności liniami kolei północnej i państwowej przewieźć tę paszę bezpłatnie lub tak tanio, aby ona mogła być w Galicji zużytą? Czy rząd centralny przed daniem odmowy, znosił się z namiestnictwem i Wydziałem krajowym? Czy w Wiedniu nie mają dotychczas świadomości o ogromie i rozmiarach klęski nieurodzaju w Galicji?

Na wszystkie te pytania powinnyby organa rządowe dać uspokajającą odpowiedź, aby zrzucić z siebie zarzut lekceważenia nędzy galicyjskiej.

Mówią nam, że i wojskowość w Galicji oświadczyła się z gotowością odstąpienia pewnej ilości siana i owsa z magazynów wojskowych, ale z warunkiem, aby je mogła na rachunek funduszu krajowego natychmiast w innych krajach koronnych odkupić. Propozycja taka nie byłaby wcale ulgą, bo jeśli chodzi o zakupno i transport paszy choćby z najodleglejszych krajów po jakiejkolwiek cenie, to zbytecznem byłoby w tem pośrednictwo Galicji. Ulgę mogłaby brakowi paszy oddać wojskowość tylko wtedy, gdyby odstąpiła część swych zapasów pod warunkiem zwrotu po najbliższych sianokosach i żniwach. Inaczej byłaby to tylko chęć zrobienia jednostronnie dobrego interesu — i w takim razie należało przyjąć propozycję ks. Wrede z jednorocznym bezprocentowym terminem.

* * *

Z Podola donoszą, że z powodu braku słomy, daje się tam uczuwać coraz bardziej **brak opału**. Są już dziś gminy podolskie, w których rodziny, nie mając czem ogrzać swych chat, ściągają się po pięć rodzin do jednej chaty dla oszczędzenia opału. Prezesowie Rad powiatowych powinni zwracać baczną uwagę na te stosunki, które przy silniejszej nieco zimie mogą spowodować wielkie choroby i śmiertelność.

Skutkiem ubytku inwentarza będzie także brak nawozu na wiosnę. Otóż zwracają już dziś uwagę rządu na to, że pomocną w tym względzie byłaby eksploatacja soli potasowych w Kałuszu. Dowiadujemy się, że kwestja nieszczęsnej maszyny do kruszenia soli potasowych w Kałuszu, na którą rząd nie miał pieniędzy, jest już pomyślnie rozwiązana: rząd zdecydował się maszynę taką zakupić nareszcie!

Przeciw pożarom.

Projekt ustawy, nakładający na stowarzyszenia asekuracyjne podatek na rzecz straży pożarnych, przepadł w sejmie — projekt ustawy, normujący przymusowe zabezpieczanie od ognia, ciągnie się jak wąż morski przez różne sesje sejmowe — cóż więc pozostaje społeczeństwu, narażonemu każdej jesieni na tak liczne pożary? Pomoc własna, organizacja ochotniczych straży ogniowych i rozumnego pogotowia pożarnego przeciw niszczącemu żywiołowi.

Krok ten uczyniła niedawno temu Rada zawiadowcza krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych, a uczyniła go za przeważnym wpływem posła St. Polanowskiego i dyr. A. Zgórskiego, którzy sprawę straży pożarnych gorąco wzięli do serca. Otóż usiłowania rzeczonej Rady zasługują w istocie na uznanie i szerokie obywatelskie poparcie.

W okólniku, który Rada pod d. 15. grudnia rz. wydała, czytamy:

„Rada zawiadowcza kraj. Związku ochotniczych straży pożarnych na posiedzeniu z d. 30. listopada br. postanowiła przystąpić do organizacji pogotowia pożarnego wiejskiego we wszystkich gminach wiejskich nie posiadających straży pożarnych, a tem samem pozbawionych wszelkiej pomocy na wypadek wybuchu pożaru. W tym celu wystosowała Rada zawiadowcza Związku odezwy do wszystkich reprezentacyj powiatowych z prośbą o zajęcie się wspomnianą organizacją oraz o utworzenie funduszów potrzebnych na zakupno sikawek, beczkowozów itp. narzędzi ogniowych.

Głównym celem Rady zawiadowczej jest:

1) zaopatrzenie wszystkich gmin wiejskich w potrzebne przybory i narzędzia ratunkowe;

2) w gminach wiejskich, gdzie założenie straży ochotniczych z powodu braku odpowiednich funduszów itp. staje się niemożliwem, utworzyć natomiast przymusowe pogotowia pożarne, których zadaniem będzie niesienie racjonalnej pomocy na wypadek pożaru.

Gdyby wszystkie powiaty w kraju poszły za przykładem reprezentacji powiatowej sokalskiej, mielibyśmy w krótkim przeciągu czasu około 22.000 beczkowozów, 7.400 sikawek i przeszło 40.000 członków pogotowia pożarnego, co stanowi siłę, która bezwątpienia położyłaby tamę dotychczasowym i bezprzykładnym pod względem rozmiarów klęskom pożarowym".

Powołany powyżej przykład Rady powiatowej sokalskiej zasługuje w istocie na naśladownictwo. Oto niektóre szczegóły, jak sobie rzeczona Rada, za inicjatywą energicznego marszałka jej, p. St. Polanowskiego, postępowała:

W roku 1886 zarządził wydział powiatowy, aby wszystkie gminy sprawiły sobie beczki na wodę, umocowane do wózków 2 kołowych. Wskutek tego zarządzenia ⅔ gmin powiatu prosiły wydział powiatowy o pośrednictwo w sprawieniu tych beczkowozów na ich koszt, co też wydział uskutecznił, reszta zaś gmin z wyjątkiem trzech, same bez oporu beczkowozy sobie sprawiły. Koszt jednego beczkowozu wynosił 17 zł.

Owóż gdy wszystkie prawie gminy posiadały już beczkowozy, odniósł się wydział powiatowy do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie o udzielenie pożyczki w sumie 15.000 zł. na zakupno sikawek dla 94 gmin. Gdy Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń przyrzekło udzielić powiatowi żądaną pożyczkę na 5 prc. z zastrzeżeniem zwrócenia jej w pięciu ratach rocznych, uchwaliła Rada powiatowa pod dniem 31. grudnia 1887 zaciągnięcie tej pożyczki, a Wydział krajowy uchwałę tę zatwierdził.

Po zabezpieczeniu się co do kredytu zarządził wydział powiatowy na podstawie ustawy ogniowej z r. 1786 §. 27 lit. k. ust. gm. sprawienie tych sikawek — zamawiając sikawki w fabryce J. Chylewskiego w Tarnowie i R. Doutego w Białej.

W r. 1889 były już wszystkie gminy w sikawki zaopatrzone.

Na zakupno tych sikwek podniósł wydział powiatowy z przyzwolonej pożyczki 16 tysięcznej 13468 zł.

Należytość za sikawki rozdzieloną została gminom do spłaty wraz z procentami w pięciu, względnie w czterech rocznych ratach — wysokość jednej raty wynosi przy 5-letniej amortyzacji ceny kupna sikawki za kwotę 145 zł. średnio 33 zł. 45 ct. zaś przy 4-letniej amortyzacji 41 zł. 15 ct. co dotyczy tych 60 gmin dla których zakupiono sikawki w rb.

Raty na spłaty należytości za sikawki wstawiają same prawie wszystkie gminy do swych budżetów — w nielicznych jednak wypadkach, gdzie Rada gminna nie uchwaliła tej pozycji wydatku, wydział powiatowy na podstawie §. 70 ustęp 5 wstawił ten wydatek ex officio do budżetu — przeciw czemu tylko jedna gmina wniosła przedstawienie, które uwzględnione nie zostało.

Po sprawieniu sikawek dla wszystkich gmin przystąpił wydział powiatowy do publikacji patentu ogniowego w miasteczkach i wsiach powiatu i przez swego funkcjonarjusza zorganizował pogotowie pożarne w tych gminach, gdzie nie istnieje straż ogniowa.

Zasady instrukcji, którą określono bliżej pogotowie pożarne po wsiach, są następujące:

W skład pogotowia pożarnego wiejskiego wchodzą wszyscy ludzie silni i zdrowi w wieku od 18—41 lat.

Ilość członków pogotowia pożarnego, powinna odpowiadać wielkości gminy, tak, aby na każde 10 domów przypadało przynajmniej 3 członków pogotowia.

Wszyscy członkowie pogotowia pożarnego tak miejscowi jak i zamiejscowi biorący udział w ratunku podczas pożarów, mają nosić na lewem ramieniu opaski służbowe, czerwono-białe, dla odróżnienia od obcych, nie powołanych do ratunku lub w złych zamiarach włóęsających się przybłędów. Ck. żandarmerja i gminna władza miejscowa powinne czuwać nad tem, aby tylko powołani lub miejscowi brali czynny udział w ratunku przy pożarach.

Pogotowie pożarne wiejskie dzieli się na 3 oddziały.

Oddział I. Ratunkowy, składa się z ludzi młodszych wiekiem, zręcznych i odważnych i przeznaczony jest do ratowania życia i mienia ludzkiego, wynoszenia sprzętów z płonących lub zagrożonych domów, ratowania zwierząt domowych i obsadzania (zabezpieczania) lub zrywania sąsiednich dachów. Członkowie tego oddziału mają przybywać do pożaru z siekierami, hakami ogniowemi i drabinami.

Oddział II. Sikawkowy, składa się z ludzi starszych, poważniejszych gospodarzy i przeznaczony jest do najszybszej dostawy sikawki na miejsce zagrożone i do obsługi sikawki. Do pompowania wody mogą być użyci na przemianę ludzie z poza pogotowia ogniowego. Oddział ten zaopatrzony jest również w odpowiednią liczbę haków i siekier.

Oddział III. Wodny, przeznaczony jest do dostarczania wody do sikawki i ma sobie oddane do dyspozycji beczkowozy gminne, tudzież ludzi z poza pogotowia pożarnego, przeznaczonych do wożenia wody i przybywa na miejsce pożaru z konewkami i łopatami. Po ugaszeniu pożaru, oddział ten ma jeszcze obowiązek zgartywać jarzące się węgle lub gruzy ze zrębów pogorzałych budynków.

W razie wybuchu pożaru w miejscu i na wydany sygnał alarmowy, mają wszyscy członkowie pogotowia pożarnego, natychmiast udać się na miejsce zagrożone i do ratowania przystąpić.

W dalszym ciągu podaje instrukcja najpraktyczniejsze sposoby gaszenia pożaru i określa rolę każdego oddziału pogotowia, a w końcu, opierając na §. 44. ust. gminnej, zamieszcza postanowienie karne, że jeśli czy to członek pogotowia pożarnego, czy też inny członek gminy zdolny do niesienia ratunku zaraz do gaszenia ognia się nie jawi, zwierzchność gminna ma nietylko prawo, ale obowiązek ukarać takiego opieszalca odpowiednią grzywną lub w razie ubóstwa karą aresztu

Rozsyłając rzeczoną instrukcję pogotowia pożarnego, zwierzchnościom gminnym dołączył do niej Wydział powiatowy sokalski następujące pismo:

W myśl § 28. lit k. ust. gm. należy sprawozdanie policji ogniowej do własnego zakresu gminy, a Wydziałowi powiatowemu jako władzy nadzorczej, przysługa prawo kontrolowania, czy i o ile zwierzchności gminne wykonują przepisy o policji ogniowej, oraz wydawania zarządzeń w ramach dotyczących ustaw względem usunięcia usterek dostrzeżonych w tym bardzo ważnym dziale policji ogniowej.

Owóż Wydział powiatowy wykonując to prawo nadzoru doszedł do przekonania, że niemal we wszystkich gminach powiatu przepisy o policji ogniowej nie są ściśle wykonywane, a ratunek przy gaszeniu ognia jest bardzo niedołężny, którą to okoliczność stwierdzają jaskrawo liczne fakta o całkowitem zniszczeniu przez pożar wielu wsi i miasteczek w kraju, podczas gdy przy natychmiastowym ratunku można było bezsprzecznie pożar w pierwszym zarodzie stłumić i klęskę ognia do 1 lub 2 budynków ograniczyć, zwłaszcza jeżeli przy tych pożarach nie było silniejszego wiatru.

Wydział powiatowy postarawszy się o to, że wszystkie gminy w powiecie nabyły odpowiednie sikawki pożarne, postanowił dołożyć wszelkich starań, aby po gminach organizowały się pogotowia pożarne i żeby przepisy ogniowe były należycie przestrzegane, gdyż li tylko tym sposobem da się ochronić mieszkańców powiatu od ogromnych szkód ogniowych, które dotychczas pożary w powiecie naszym wyrządzały, w tym więc celu wydajemy następujące zarządzenia:

1. W gminach, gdzie jest mało studzien, lub w ogóle czuć się daje brak wody, należy bezzwłocznie urządzić w środku wsi gminną studnię, a do wykopania tejże można użyć prestacji w naturze w myśl § 77. i 82. ust. gm.

2. W razie wybuchu ognia w której z gmin sąsiednich, obowiązane są okoliczne gminy spieszyć natychmiast z sikawką i beczkowozem na ratunek gminie dotkniętej pożarem.

3. Na wiosnę, w lecie i w jesieni mają być beczkowozy napełnione wodą, którą należy od czasu do czasu zmieniać.

4. Sikawki i beczkowozy mają być ustawione mniej więcej w środku wsi na poddaszu lub w szopie tak, aby nie ulegały łatwo zepsuciu i w miarę potrzeby mogły być rychło na miejsce pożaru dostarczone.

5. Na czas jarmarków i ogólnych robót polnych (żniw, sianokosów itp.), kiedy wszyscy wydalają się zwykle z domu, ma zwierzchność gminna wyznaczyć kolejno na każdy dzień osobne pogotowie pożarne składające się z mężczyzn, którzy obowiązani będą w oznaczonym dniu pozostać w domu i pełnić na odmianę przez 1½ godziny wartę dzienną, przechadzając się ustawicznie po wsi — w razie zaś wybuchu ognia mają natychmiast zaalarmować gminę przez dzwonienie na gwałt i przystąpić jak najspieszniej do gaszenia ognia.

6. Do dowozu wody i sikawki ma być w pogotowiu para koni, które mają się znajdować w bliskości miejsca, gdzie ustawiono przyrządy pożarne.

7. Wartownicy nocni powinni zostawać na straży od godz. 9. wieczór do 4. zrana i ustawicznie po wsi przechadzać się, bacząc, czy gdzie ogień nie wybuchł.

8. Zwierzchność gminna powinna bezzwłocznie przeprowadzić dokładną rewizję rekwizytów ogniowych i kominów we wszystkich domach i zarządzić natychmiastowe sprawienie brakujących drabin, konewek i haków ogniowych. Przypominamy zarazem, że w myśl § 5. ustawy ogniowej kominy powinne być stawiane z cegły, będzie zatem rzeczą Zwierzchności gminnej przy udziale konsensów budowlanych przepisu tego ściśle przestrzegać, a na teraz zarządzić usunięcie kominów plecionych z chrustu i dymników.

9. Wreszcie polecamy naczelnikowi gminy, aby bezzwłocznie ogłosił w gminie przepisy o policji ogniowej i wezwał mieszkańców gminy, aby:

a) kominy regularnie czyszczono;

b) rznięcie sieczki, młócenie, miedlenie, czesanie lnu i konopi w porze nocnej albo zupełnie zaniechali, lub przy robocie tej w nocy szczelnie zamkniętej latarni używali;

c) obroku i paszy do suszenia nie składali przy kominach, tudzież żeby drzewa nie kładziono przy piecach;

d) z gołem światłem i jarzącemi węglami i skałkami nie chodzono przez wieś, po domach, strychach, stajniach stodołach — zaś w karczmach zajezdnych używane być mają latarnie oszklone;

e) aby w pobliżu budynków słomą krytych, tudzież w miejscach, gdzie się znajdują łatwo zapalne przedmioty, nie palono cygar i fajek;

f) również zakazane jest wypalanie kuchni i zakładanie większych ogni, mogących spowodować łatwo pożar, niemniej należy ostrożnie postępywać przy gotowaniu smalcu.

g) popiół gorący może być wysypywany w miejscach odległych od budynków i słomy.

h) na strychach domów nie wolno składać drzewa, słomy, siana kłaków i t. p. łatwo zapalnych przedmiotów;

i) rodzice mają bacznie czuwać nad tem, aby dzieci ich nie bawiły się zapałkami i ogniem, oraz takowego w pobliżu budynków nie rozkładały — wieczorem zaś przed udaniem się na spoczynek, każdy gospodarz powinien obejrzeć dokładnie swe obejście i starannie pogasić ogień i światło;

j) suszenie lnu i konopi w opalonych izbach odbywać się może li tylko w dzień pod dozorem; w nocy zaś tychże suszyć nie wolno;

k) w każdym domu znajdywać się powinny przybory do gaszenia ognia, t. j. siekiera, hak, drabina i konewka, tudzież beczka z wodą;

l) w razie wybuchu ognia każdy właściciel domu obowiązany jest bezzwłocznie bądź sam przy pożarze się jawić, lub też dorosłą osobę do gaszenia ognia wysłać;

ł) mieszkańcy gminy, jawiący się do pożaru, mają ściśle stosować się do danych im wskazówek i rozkazów przez naczelnika gminy, lub osobę kierującą akcją ratunkową.

W razie nie zastosowania się członków gminy do powyższych zarządzeń, ma zwierzchność gminna pociągnąć winnych do odpowiedzialności w myśl §. 60. ust. gm.

* * *

Organizacja pogotowia pożarnego została w powiecie sokalskiem bardzo przychylnie przyjętą. Na członków pogotowia zgłaszali się dobrowolnie mężczyźni w wieku 18—42 lat. Wysyłany przez Wydział powiatowy specjalista obznajamiał ich z użyciem i utrzymywaniem sikawki, i w ogóle z czynnościami przy gaszeniu pożarów — a skutek już dziś okazuje się zbawiennym.

Przy pożarach w Dobraczynie, Prusinowie, Hulczu i innych pomniejszych zdołała zaprowadzona organizacja za pomocą utrzymywanych w porządku przyborów zapobiedz rozszerzeniu się pożaru, a w miarę tego zamiast dotyczasowej bezradności i rezygnacji ogarnia ludność otucha, że zdolna jest sama stawić opór groźnemu tak dla naszych wiosek żywiołowi.

Otóż rozszerzenie podobnie zbawiennej organizacji na cały kraj wzięła sobie za zadanie Rada zawiadowcza kraj. Związku ochotn. straży pożarnych, a w odezwie, wystosowanej w tym celu do Rad powiatowych, pisze między innemi, co następuje: „Przez zakupno sikawek i zaprowadzenie racjonalnej obrony zmniejszą się pożary i wynikające ztąd klęski i nędza; usunie się udokumentowane przez zwierzchności gminne żebractwo „na pogorzelców" zalegające wszystkie gościńce, dwory, plebanie i miasta. Żebraniny te powtarzają się w sejmie, a nawet dochodzą monarchy. Całe rodziny takich „pogorzelców" lub całe nawet partje żebrzą nieraz i wałęsają się latami — wielu z nich ginie z zimna i niedostatku, mniejsza część zaledwie po długiej wędrówce powraca na pogorzelisko, reszta puszczona na bezdroża zaludnia zakłady karne.

„Ludzie ci odczuwają z pewnością, że cierpią nie z własnej winy i mają słuszny żal do tych, których obowiązkiem były pomyśleć o zabezpieczeniu ich od podobnego losu przez zaprowadzenie i ściśle wykonywanie ustawą przewidzianych i nakazanych środków zaradczych.

„Rada zawiadowcza kraj. Związku ochotn. straży pożarnych nie szczędziła dotychczas kosztów, żmudnej pracy a nawet i poświęcenia, aby tylko uchronić kraj od klęsk pożarowych — wszelkie jednak usiłowania zostaną bezowocne bez pomocy władz autonomicznych. Gdzie tylko można było w tej sprawie coś zrobić lub zarządzić za pomocą ludzi dobrej woli i chętnych, Rada zawiadowcza nieomieszkała korzystać z okoliczności i zrobiła co do niej należy, a dowodem tego założenie kilkudziesięciu straży pożarnych w miastach, miasteczkach i niektórych wsiach w ostatnich 2 latach i ogólna liczba 154 Towarzystw strażackich w kraju.

W gminach wiejskich dla braku ludzi chcących się zająć zebraniem funduszów potrzebnych na zakupno sikawek w drodze składek i mogących się zająć organizacją straży pożarnej, Rada zawiadowcza „Związku" nie jest w stanie cokolwiek w tym względzie uczynić, dlatego też udajemy się do Świetnego Wydziału powiatowego o pomoc i upraszamy o zajęcie się tą sprawą".

Miejmy nadzieję, że gorąca ta apelacja do Reprezentacyj autonomicznych, dla których ochrona własności wiejskiej od pożarów i w ogóle dbałość o bezpieczeństwo od ognia jest jednem z najgłówniejszych zadań — nie przejdzie bez odgłosu i pobudzi je do raźnego organizowania pomocy przeciwpożarnej.

Proces wadowicki.

Na posiedzeniu sądu d. 3. bm. zeznawali dalsi przesłuchiwani świadkowie o sposobach wybierania się do Ameryki i zakupywania kart okrętowych, podobnie jak poprzedni. Zeznania te zaczynają nużyć swą rozwlekłością i jednostajnością. Wielu świadków pochorowało się na influenzę. Między innymi nieobecnym jest konduktor Miersławski, któremu zmarł ktoś bliski z rodziny i oskarzony Schramm, który zachorował niebezpiecznie.

Świadek Chlebicki wybrał się do Ameryki w kwietniu 1888. W Skawinie przyczepił się do nich jakiś ajent i namawiał ich, aby konduktorom dali po 20 ct. „kuli przezpieczności przed ziandarami". Bezpośrednio przed Oświęcimiem wybrał ten sam „drapiasty" ajent po 50 ct. od każdego wychodźcy dla konduktorów. Ajent pouczał ich, aby się w Oświęcimiu niczego nie bali i śmiało szli naprzód. W Oświęcimiu zakupił świadek kartę okrętową za 80 zł. 40 ct. Mimo to świadek nie pojechał, gdyż go żandarmi z wagonu w Oświęcimiu wyciągnęli. Pieniądze wydane za kartę okrętową i bilet zwróciło mu starostwo w Krośnie.

Podobnie zeznali świadkowie Kuniczkowski, Leśnicki i Nycz. I oni, mimo opieki ajentów, nie dojechali do Ameryki.

W toku dalszego przesłuchania zabrał głos obrońca dr. Rosenblatt i oświadczył, co następuje: Ponieważ wniosek mój wczorajszy o skonfrontowanie świadka Urbańca z Filipem odmownie załatwiony został przez przewodniczącego, a ja wniosek stawiłem do wys. trybunału, przeto wnoszę, by wys. trybunał wniosek mój załatwić zechciał. Przewodniczący oświadcza, iż przedłoży wniosek ten trybunałowi.

Na popołudniowem posiedzeniu przekonano się, że obwinieni Sternal i Kała, naganiacze Herza, na wolnej stopie pozostający, a z kasy sądowej alimenta w kwocie 40 ct dziennie pobierający, byli podczas rozprawy w stanie pijanym, przeto trybunał uchwalił zniżyć obydwom tym oskarzonym alimenta na 20 ct. dziennie, aby nie nabierali ochoty do upijania się.

Następny świadek Franciszek Grabos, przybył do rozprawy pieszo z pod Rzeszowa. Jest niesłychanie znużony i niewyspany. Przed 7 laty kupił w Oświęcimiu kartę okrętową w jakiejś kancelarji gdzie była drewniana barjera i kamienny stół. Pieniądze za kartę w kwocie 40 złr. odebrali od niego jacyś 2 panowie, „jeden starszy a jeden młodszy" nie poznałby ich atoli, „gdyż i on sam się zestarzał i oni pewnikiem się zestarzeli". Za te pieniądze dostał kartę, „jakby do grania" i założył ją za kapelusz dla „poznaku". W Hamburgu dopłacił 50 złr. i jechał do Ameryki 14 dni. W Ameryce „bez" cztery lata oszczędził i przywiózł do domu 11 stówek.

Zeznania następnych świadków Fikanioza, Zubala, Braji, Korby nie zawierały nowych okoliczności.

Po ukończeniu przesłuchania, protokolant odczytał protokół oględzin miejscowości w Oświęcimiu sporządzony przez komisję sądową. Podczas czytania protokołu pp. przysięgli oglądali plan, dany im przez przewodniczącego Protokolanci pp. Radwański i Jabłoński na przemian czytali protokół oględzin hotelu de Zator, szopy w hotelu, oględzin kancelarji domu Gellera, kancelarji ajencji bremeńskiej i kancelarji ajencji herzowskiej Czytano następnie protokoły co do rewizji w prywatnem mieszkaniu Herza i Zeitingera.

Odczytania reszty protokołów oskarzonych, z wyjątkiem zeznań Wincera, Rabera, Landaua i Neumana, obrońcy wraz z prokuratorem zrzekli się.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 7. stycznia.

* **Mianowania.** Zastępcami skarbu przy dyrekcji funduszu indemnizacyjnego zamianowani zostali przez prezydjum krajowej dyrekcji skarbu dr. Fryderyk Ruebenbauer radca i dr. Leon Mendelsburg sekretarz prokuratorji skarbu we Lwowie.

* **Promocja.** Pan Stanisław Kossowicz z Uherec Wieniakowskich, otrzymał w uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora praw.

* **Śluby.** Ślub ks. Władysława Lubomirskiego z panną br. Elżbietą de Vaux odbędzie się we Wiedniu d. 14. bm.

Ślub dr. Henryka Sawczyńskiego, asystenta konceptowego Wydziału kraj., syna Zygmunta, radcy szkolnego i posła do Rady państwa, z panną Alzą Kratterówną, córką adw. dr. Ferdynanda Krattera, odbędzie się d. 7. bm w kościele św Mikołaja.

* **P. Oktaw Pietruski,** członek Wydziału krajowego, ma z porady lekarzy wyjechać do Abbazji.

* **Dr. Denarowski,** protomedyk bukowiński z powodu nadwątlonego zdrowia wniósł prośbę o emeryturę.

† **Jan Rudolf Kasparek** emer. starosta, honorowy obywatel m. Chrzanowa i właściciel ajencji politycznej we Lwowie, zmarł d. 5. bm. po długich cierpieniach.

S. p. Kasparek wydał wielką ilość cennych podręczników dla władz administracyjnych, pomiędzy niemi sześciotomowy „Zbiór ustaw i rozporządzeń administracyjnych."

Pokój jego popiołom!

* **Zmarli.** We Lwowie zmarła Adela Menkesowa w 47 r. życia.

Teresa z Chomeckich Bodzyńska zmarła w 75 r. życia; Adela z Pechników Hublowa w 76 roku życia.

W Krakowie zmarli: Ks. Jan Karol del Campo Scipio, senator Rzeczypospolitej krakowskiej, protonotarjusz apostolski i prałat domowy Jego Świątobliwości, dziekan kapituły katedralnej krakowskiej, radca konsystora biskupiego, członek akademii umiejętności, urodzony 28. lutego 1801 r., zmarł w 63 roku kapłaństwa.

Stanisław Bizański, obywatel miasta Krakowa, właściciel zakładu fotograficznego, zmarł d. 4. bm

Józef Ripper, właściciel wielkich składów p[...] w Krakowie, zmarł onegdaj.

W majątku Główno, w powiecie łowickim zmarł w 87 roku życia, zasłużony obywatel Henryk Odrowąż Pieniążek, były oficer wojsk polskich z r. 1831.

Józef Nikorowicz, muzyk, zmarł temi dniami w Chyrowie, przeżywszy lat 66 Był on twórcą muzyki do pieśni: „Z dymem pożarów".

Szczęsny Węgrzyn, profesor seminarjum nauczycielskiego w Tarnowie, zmarł tamże w 55 roku życia.

Anna Baczyńska, wdowa po sędzi powiatowym, zmarła w Czerniowcach.

W Wiedniu zmarł dr. Benedykt Schulz, lekarz bardzo wzięty w sferach literacko-artystycznych.

W Londynie zmarł dr Oswell Livingstone, syn słynnego podróżnika afrykańskiego i Frank Marshall, poeta sceniczny i badacz Szekspira.

W Medjolanie zmarł Józef Brentano, młody architekt (27. lat), który zasłynął swoim projektem portyku wspaniałej katedry medjolańskiej.

W Lagos zmarł król Dahomeju, głośny przed laty kambal.

Malarz krajobrazów Legiti, zmarł wczoraj w Wiedniu.

W Jenie zmarł 4. b. m. sławny historyk kościelny, Karol August Hase, w 89 r życia.

Rudolf Waldheim, prezydent wiedeńsk. „Kunstgewerbeverein" zmarł w Abazji.

W Getyndze zmarł słynny germanista Wilhelm Müller.

W Gorycji zmarł FMP. Otto br. Gemmingen, skutkiem udaru sercowego. Śmierć zaskoczyła go w 66 roku życia.

* **Bal rymanowski**, stawszy się widocznie ofiarą wadliwego aranżowania, nie odbył się z taką świetnością i przy tak licznym współudziale publi-

znosci, na jaki ze względu na cel swój najszlachetniejszy liczyć miał prawo. Do pierwszego kadryla stanęło zaledwie 30 par, a ilość tych par topniała przy tańcach wirowych. Najwyższe nasze sfery towarzyskie świeciły swą nieobecnością, a niemniej dziwnem jest także to, że i z Rymanowa, na którego leczniczą kolonię bal urządzano, nikt nie przybył. Pomimo więc pięknego i poważnego urządzenia sal, wybornej muzyki, i olbrzymiego tortu, w którym zawarty migdał zamianował „króla migdałowego" — zabawa zbyt rychło się skończyła i liczyć tylko wypada ofiarność tych, którzy choć nie przybyli, mieli przecież sposobność zakupienia biletów, ażeby pięknej instytucji kolonii leczniczej w Rymanowie nie została narażoną na stratę.

* **Bal techników** na dochód Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki odbędzie się d. 25. bm. Sama nazwa tego balu przemawia za siebie. Przygotowania podjęte w tym roku do urządzenia balu techników dają wszelką nadzieję, że prześcignie on świetnością wszystkie poprzednie. Dość nadmienić, że do komitetu dekoracyjnego weszły siły, jak pp. prof. Marconi, architekt Kamionobrodzki i artysta-malarz Sozański.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę dnia 11. bm. próba tańców karnawałowych. Początek o godz. 8 wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. popołudniu. Równocześnie zawiadamia Wydział kasyna miejskiego pp. członków, że następujący wieczorek z tańcami odbędzie się 18. bm. zamiast 25. bm.

* **Z „Koła".** Raut Koła liter.-art. połączony z tańcami odbędzie się w lokalu Koła we czwartek 9. bm. Przygotowania do balu kostjumowo-maskowego, który urządza w salach kasyna miejskiego w środę dnia 29. bm. tutejsze Koło literacko-artystyczne, postępują raźnie i wątpić nie można, że bal ten będzie najświetniejszym w tegorocznym karnawale. Część dekoracyjna przewyższy swe poprzedniczki — porządki taneczne odznaczać się będą niezwykłą pięknością i elegancją, ale i oryginalnością — a kostjumów i masek chyba nie braknie. Obecnie już do komitetu zgłosiło się koło 50 osób, pragnących w kostjumach wystąpić, a między temi „krakowskie wesele", złożone z dwudziestu kilku osób.

Komisja, wybrana celem wprowadzenia wszystkich środków ostrożności, zapewniających, że nikt niepowołany na bal ten się nie dostanie, donosi nam, że osoby, nie należące do Koła, a pragnące wziąć udział we wspomnianej zabawie, winne postarać się przez członków Koła o wpisanie ich z podaniem dokładnego adresu na listę gości, wyłożoną w lokalu Towarzystwa. Po uchwale komisji wysłane zostaną im następnie zaproszenia, na podstawie których będą mogli nabyć karty wstępu.

* **Zmiana własności.** Rozległe dobra Medynie z przyległościami w powiecie zbaraskim położone, nabył za pośrednictwem dr. Władysława Czaykowskiego, adwokata w Przemyślu, Adam ks. Sapieha. Dobra te pozostawały dotychczas w rękach starozakonnych Günsbergów.

Dobra Mikietyńce, Uborniki i Pawełcze koło Stanisławowa, jak donosi tamtejszy „Kurjer", nabyli Klemens i Marja hr. Dzieduszyccy z Martynowa od p. Alfreda Mysłowskiego starszego za 119.000 złr.

* **Projekt urządzenia wydziału rolniczego** przy uniwersytecie krakowskim otrzymał już, jak wiadomo, sankcję monarszą. Wedle tego projektu wydział rolniczy będzie postawionym na równi z innemi wydziałami, a profesorowie jego co do rangi i poborów stać będą na tym samym poziomie, jak profesorowie innych wydziałów. Na razie będzie miał wydział rolniczy 4 katedry: agronomji, uprawy roli, weterynaryjnej polityki i technologji rolniczej, i 2 docentury dla nauki i o maszynach rolniczych i dla nauki lasowości. Uczniowie żądający przyjęcia na wydział rolniczy będą musieli, podobnie jak w innych wydziałach, wykazać się świadectwem dojrzałości a kurs nauk trwać będzie przez 6 półroczy. Obok teoretycznych kursów urządzone będą na tym wydziale: stacja doświadczalna, klinika weterynaryjna i laboratorjum chemji rolniczej.

* **Egzamin kwalifikacyjny** dla nauczycieli szkół ludowych rozpocznie się przed komisją egzaminacyjną w Rzeszowie w dniu 20. lutego 1890. Kandydaci i kandydatki chcący takowy składać, mają wnieść należycie udokumentowane podania (art. II. I rozp. minist. z dn. 31. lipca 1886 l. 6033) za pośrednictwem swej przełożonej Rady szkol. okr. najdalej po dzień 15 lutego. Podania później wniesione uwzględnione nie będą.

Z dyrekcji komisji egzam. dla nauczycieli szkół lud. w Rzeszowie, dnia 4. stycznia 1890.

* **Nowe posterunki żandarmerji.** Ministerstwo obrony krajowej ustanowiło nowe posterunki żandarmerji w następujących miejscowościach galicyjskich: w Krasnem pow. rzeszowskiego, w Oryńczewcu i Kałabarówce pow. skałackiego, w Gromniku pow. tarnowskiego, w Biadolinach szlacheckich pow. brzeskiego, w Szarowie pow. bocheńskiego, w Uhrynowie pow. sokalskiego, w Kniaźu i Płuhowie pow. złoczowskiego, w Stróżu wyżnem pow. grybowskiego, w Dzikowie starym i Hucie Różanieckiej pow. cieszanowskiego, a wreszcie w Kudryńcach pow. borszczowskiego.

* **Sędziowie,** mający zająć się oceną poprawionych planów na budowę teatru krakowskiego, zbiorą się niebawem. Obecnie prowadzoną jest korespondencja z osobistościami, które na znawców uproszone być mają. Gdy ta czynność załatwioną zostanie i nadejdą odpowiedzi, wówczas wyznaczonym zostanie termin zebrania się znawców i ogłoszoną będzie ich lista. O ile dziś sądzić można, termin zebrania się znawców wyznaczony zostanie na drugą połowę bież. miesiąca. Sądzić można, że budowa teatru będzie się mogła z wiosną rozpocząć.

* **Pożar fabryki.** D. 25. grudnia r. zgorzała do szczętu Abrahamowi Künzlerowi fabryka zapałek w Dukli.

* **Sąd powiatowy i notarjat** w Krynicy zostały przeniesione z d. 1. stycznia do Muszyny.

* **Tracenie zbrodniarzy.** Najwyższa rada sanitarna w Wiedniu przedłożyła rządowi w wygotowanym przez się memorjale wniosek, iżby wybrano inny sposób tracenia zbrodniarzy, aniżeli na szubienicy. Jako najpewniejszy i najszybszy rodzaj śmierci zaleca ona tracenie z pomocą gilotyny, zaś co do używania w tym celu elektryczności memorjał wyraża poważne wątpliwości.

* **Ciągnienie losów** loterji na dochód odbudowania rzymsko-katolickiego kościoła w Stryju, zostało odłożone. O dniu ciągnienia komitet zawiadomi przez dzienniki.

* **„Gwiazda"** lwowska urządza w bieżącym karnawale wieczorki z tańcami w dniach następujących: 11. bm. pierwszy wieczorek z tańcami, zaś 18 bm. i 15 lutego wieczorki maskowe, wreszcie we wtorek 18 lutego ostatni wieczorek z tańcami. Zaproszenia otrzymać można za poprzedniem nadesłaniem swego adresu do biura stow. ul. Franciszkańska l. 7.

* **Rozdanie nagród dla sług.** W dniu Nowego Roku odbyło się w sali posiedzeń dyrekcji galicyjskiej Kasy oszczędności, dwudzieste drugie z kolei, coroczne rozdanie nagród z fundacji dla zasłużonych domowych sług mieszkańców miasta Lwowa. Przyznano nagrody 37 petentom, a mianowicie otrzymali: po 25 zł. trzy razy premiowane Marja Mazurkiewicz 37 lat, Katarzyna Rendowicz 33 l. 2 mies.; po 20 zł. dwa razy premiowani Karolina Fischer 46 l., Anna Czernecka 37 l., Marja Riedel 35 l. 5 m., Aleksander Kiniarz 29 l. 10 m., Anna Gruszczyńska 29 l. 5 m. Teresa Pacała 29 l. 2 m., Rozalia Dymkówna 28 l., Wawrzyniec Wosoł 27 l. 4 m. Raz premiowani Jędrzej Korecki 33 l., Teresa Kaczorowska 26 l. 6. m., Katarzyna Mazurkiewicz 22 l. 11 m., Justyna Rudy 21 l. 7. m. Niepremiowani Aniela Wojtanowicz 28 l., Teodor Halarewicz 26 l., Roman Czos 24 l. 5 m., Stefan Krzywiński 20 l. 6 m., Barbara Soroka 18 l. 1 m., Piotr Hostyński 18 l. 1 m., Jan Pieńkoś 17 l. 7 m., Eufemia Kaczmarek 17 l. 6 m., Jan Chirowicz 16 l. 11 m., Agnieszka Peszyk 16 l. 10 m., Karol Lisowski 16 l. 9 m., Emilia Dzinkiewicz 16 l. 6 m., Franciszka Kroczak 16 l. 1 m., Józefa Mulak 15 l. 11 m., Franciszka Czmil 15 l. 10 m., Szymon Chmielewski 15 l. 9 m., Krala Bobrowska 15 l. 9 m., Hnat Romaniak 15 l. 6 m., Franciszka Julia Potli 15 l. 5 m., Marja Kroczak 15 l. 5 m., Katarzyna Ramiszewska 15 l. 4 m., Szymon Hładyj 15 l. 1 m., Józefa Jakubecka 15 l.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 7. stycznia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłych trzech dobach, licząc od 12. god. w południe d. 4. bm. do 12. godz. w południe dnia 7. bm. mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny od SE do W, co do siły słaby (1·7), niebo przeważnie pogodne, powietrze bardzo wilgotne (90% wilg. wzgl.); opad: deszcz, wysokość opadu 0·2 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była — 4·6°, najwyższa + 2·8° C dziś o god. 12. w południe, najniższa — 10·0° C w poniedziałek o 7. rano.

Uwaga: Dwie pierwsze doby były pogodne, dziś rano rosił deszcz nieznaczny, przy mgle silnej.

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się na wyspach Szetladzkich; zwyżka 785—780 w Austrji.

Barometr opada; stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 780 mm

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 7. bm. do 12. w południe dnia 8. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby podniesie się do — 2·0° C; stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza nieco się wzmoże, opadu nie będzie. Doba będzie mglista.

* **Jutro,** d. 8. stycznia: św. Seweryna. — św. Stefana Mucz.

— **Z Podhajec.** (Kor. *Gaz. Nar.*) We czwartek dnia 16. stycznia br. odbędzie się w sali Towarzystwa kasynowego w Podhajcach, staraniem zawiązanego w tem celu komitetu koncert na dochód „Ochotniczej straży ogniowej Podhajeckiej."

Wskład komitetu weszli pp. Ferdynand Popiel starosta, Edmund Lityński marszałek powiatowy, Kazimierz Zaremba wiceprezes Rady powiatowej, Michał Borowski notarjusz i burmistrz, Franciszek Stobiecki poczmistrz, Jan Zawadzki pełnomocnik dóbr ks. M. Czartoryskiej, Mieczysław Barth auskultant sądowy, dr. Zygmunt Dzikowski lekarz kowiatowy, Doeblessem komisarz straży skarb., Aleksander Kocowski poborca podatkowy, Władysław Prohaska geometra ewidencyjny, Emanual Sygjericz naczelnik straży och. ogn. Kazimierz Szydłowski sekretarz Rady powiatowej, Teodor Torosiewicz koncypista namiestnictwa i Włodzimierz Zajączkowski adjunkt Rady powiatowej.

Nadto raczyli przyjąć udział w koncercie pp. Dzikowska Barthowa, Pillerowa, Popielówna, Borowska, Buchelt. Herferth i p. Szydłowski. Skład więc komitetu jakoteż udział biorących w koncercie osób, daje rękojmię, że koncert ten powiedzie się znakomicie a publiczność spędzi mile wieczorek przyczyprzyczyniając się dźwignięcia tak obywatelskiej instytucji, jaką jest bezwątpienia ochotnicza straż ogn.

— **Pogrzeb T. hr. Zamojskiego.** W kościele po-reformackim w Warszawie odbyło się d. 3. bm przy zwłokach śp. ordynata Tomasza hr. Zamojskiego nabożeństwo żałobne.

Zwłoki złożono w dwóch trumnach: ołowianej i drewnianej, sporządzonej w San Remo z drzewa oliwkowego.

Przed nabożeństwem złożono na trumnie wieńce: od klubu myśliwskiego, od Towarzystwa kredytowego miejskiego, od urzędników warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń i od Towarzystwa akcyjnego w Zawierciu. Nadto mnóstwo było wieńców, przeważnie z żywych kwiatów bez wstęg i napisów, a wieńce te złożyła rodzina i przyjaciele zacnego nieboszczyka.

Z powodu szczupłości świątyni i tłumów zalegających ulicę, wpuszczono do kościoła tylko rodzinę, oraz osoby z towarzystwa.

Po rozpoczęciu nabożeństwa przybył jenerał-adjutant Hurko i wielu dygnitarzy.

Podczas nabożeństwa artyści orkiestry i chóry teatru Wielkiego wykonały pienia religijne, a p. Cieślewski śpiewał solo hymn Moniuszki.

Po wykonaniu podniosłego hymnu *Libera me Domine* przez duchowieństwo wyniesiono trumnę na sześciokonny karawan.

W orszaku pogrzebowym postępowało oprócz rodziny zmarłego wielu członków najpierwszych rodzin w kraju.

Sieroty z zakładu dobroczynności poprzedzały duchowieństwo, a następnie szły deputacje od rozmaitych instytucyj, którym ordynat przewodniczył. Karety i pojazdy zamykały pochód.

Złożenie zwłok do wagonu na stacji kolei nadwiślańskiej odbyło się przy dopełnieniu ceremonii religijnej, jak podczas składania do grobu.

O godz. 3 pociągiem pospiesznym rodzina i spory orszak przyjaciół podążył za zwłokami do stacji Rejowiec, zkąd jedzie się 50 wiorst końmi do Zamościa

Na miejsce do Zamościa oprócz członków rodziny udało się kilkadziesiąt osób bliżej z nią spowinowaconych.

— **Uszkodzenie wodociągu.** Z Wiednia donoszą pod d. 6. bm.: Główna rura wodociągowa pękła i Wiedniowi zagraża z tej przyczyny brak wody.

— **Influenza.** Zdawało się z początku, iż influenza Lwów ominie. Zawitała ona jednak i do nas jakkolwiek znacznie słabsza niż gdzieindziej, a to z powodu długiej drogi, jaką przebyła.

W fizykacie miejskim zgłoszono dotychczas zaledwie 70 osób, liczba jednak chorych jest bez porównania większą w rzeczywistości.

Influenza wybuchła u nas najprzód w seminarjum ruskiem, gdzie w jednym dniu zachorowało 40 alumnów. Influenza szerzy się również w wojskn. Onegdaj *train* dywizji nr. 11 zgłosiła w fizykacie miejskim 11 chorych. Między rzemieślnikami również szerzy się influenza i nie ma prawie warstatu, ażeby jeden lub dwóch ludzi nie było chorych. Jeden zaś z handlów korzennych omal iż onegdaj nie zamknął sklepu, gdyż cały personal równocześnie uległ influenzy.

O stanie influenzy w Czerniowcach podaje miejscowa *Gaz. Polska* następujące szczegóły:

Influenza ogarnęła już prawie połowę mieszkańców naszego miasta i szerzy się coraz więcej we wszystkich sferach społecznych. Dziennie notują po 100 wypadków zasłabnięcia. Ludzie silni i zdrowi przebywają ją dość lekko w przeciągu dni 3 do 4, natomiast starcy, chorzy na płuca i w ogóle słabowici chorują długo i ciężko. W seminarjum duchownem zachorowało na influenzę kilkunastu alumnów, w gimnazjum na tę słabość zapadło kilku profesorów, między innymi prof. E. Dworski, prezes czytelni polskiej po raz wtóry. Trzy rodziny tutejszych lekarzy dostały również tej choroby, a to tak, że wszyscy w domu leżą słabi.

Z powodu pojawienia się influenzy między uczniami, zamknięto przedwczoraj 4-klasową szkołę miejską przy ul. Wydziału kraj. Pierwszy śmiertelny wypadek, spowodowany influenzą, wydarzył się wczoraj. Pani S., młoda kobieta leżąc w połogu, zapadła na influenzę i zakończyła życie. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, odpowiadając na interpelację dr. Strauchera oznajmił prezydent miasta, że wedle nadesłanych doniesień, zachorowało w gimnazjum 90 studentów, a w garnizonie wojskowym 50 żołnierzy. Na wniosek r. Wagnera Rada poleciła magistratowi utworzenie czasowego szpitala dla dotkniętych influenzą.

Influenza pojawiła się także i w Stanisławowie. Na razie przebieg choroby we wszystkich wypadkach był dość pomyślny i pacjenci po kilku dniach mniejszej lub większej niedyspozycji przyszli do zdrowia.

Z Brodów donoszą: Głośna influenza zawitała i do naszego miasta. Dyrektor szkoły żeńskiej, p. Stupnicki zamknął 4 klasę z powodu, iż 10 uczennic zachorowało na influenzę. Również w gimnazjum było wiele wypadków.

W Wiedniu wypadki influenzy liczebnie zmniejszają się powoli, ale epidemia nie utraciła groźnego charakteru. Skutki jej najfatalniej objawiły się w sferach rzemieślniczych w Wiedniu. Wobec nawału chorych wszystkie kasy chorych świeżo zorganizowane, a więc nie mające zasobów, znalazły się w największym kłopocie. Sobotnie wypłaty w poszczególnych korporacjach wynosiły zwykle 200—300 złr. Nagle wzrosły teraz w trójnasób i wyżej. Tamtejsza korporacja krawiecka wypłaciła w dwóch tygodniach 6400, tokarska 700, a stolarska blisko 3000 złr. jednej soboty. Ślusarska zaś musiała zawiesić wypłaty dla braku pieniędzy, pozostawiając w największej potrzebie biednych klientów. Lekarze nie mogą nastarczyć. Jak dalece są oni zajęci — dowodem fakt, że wiedeńskie kolegium doktorów medycyny zasuspendowało swoje perjodyczne posiedzenia naukowe.

Szkoły w całej Dolnej i Górnej Austrji zamknięto do 16. bm. Dzienniki notują mnóstwo dygnitarzy chorych.

Między innymi zachorował węgierski minister Baross. Skutkiem zapalenia płuc wywołanego influenzą. W Wiedniu umarł lekarz policyjny Kohn i dwoje młodych małżonków Bruchnickich z Warszawy (Jan i Teodor), którzy na święta przyjechali do matki stale mieszkającej w Wiedniu; 20-letnia Bruchnicka już w drodze 22. grudnia zachorowała, a 27. skonała.

Wedle nadchodzących do Wiednia wieści choruje na influenzę: w Tryeście 30.000 osób, w Ołomuńcu 700, w Preszburgu 15.000 złr.

W Berlinie zachorowała cesarzowa Augusta na influenzę, połączoną z silną gorączką i objawami kataralnemi.

W Monachium magistrat nakazał z powodu szerzącej się gwałtownie influenzy zamknięcie wszystkich szkół do d. 13. bm. Z tegoż miasta donoszą, że z powodu influenzy wychodzi dziennie 1.200 hektolitrów piwa mniej, niż zwyczajnie.

Z Londynu donoszą pod d. 7. bm.: Influenza objawia się na prowincji w dotkliwy sposób; w Birmingham jest chorych przeszło 50.000 osób. Tutejsze szpitale przepełnione. Salisbury ma się lepiej. był niedawno pierwszy napad tej choroby).

Z Tryestu donoszą, że influenza wybuchła na wyspie Malcie.

— **Ks. Mikołaj Czarnogórski** jak z Petersburga donoszą, ma być w tych dniach wybrany na członka tamtejszej akademii nauk. Projekt tego wyboru wyszedł od obecnego prezydenta akademii w. ks. Konstantego Konstantynowicza. Inni członkowie akademii z początku nie bardzo chętnie odnieśli się do tego projektu, ale wobec „najwyższych" życzeń ulegli. Książę Mikołaj jest wprawdzie w świecie naukowym wielkością całkiem nieznaną, próbował jednak z powodzeniem sił swych w poezji.

OFIARY.

Zamiast rozsyłania powinszowań noworocznych złożyli w naszej administracji na rzecz weteranów z r. 1831 pp. Bieńczewscy z Dobromila złr. 2.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Wczorajsze przedstawienie „Narcyza Rameau" w teatrze hr. Skarbka wypadło nadspodziewanie świetnie. Pomimo zabaw i balu Rymanowskiego sala była przepełniona od góry do doła, a dyrektor Barącz, miał sposobność przekonania się jak potężną siłę atrakcyjną posiada w artyście panu Bar ączu. Całe przedstawienie złożyło się na wielką owację dla tegoż. Burze oklasków i wspaniałe wieńce są dowodami, jak szczerze publiczność nasza pragnie podziwiać artyzm pana Barącza na cenie. Nie bywałą rzeczy w naszym teatrze, było sześciokrotne wywoływanie artysty, po skończeniu przedstawienia! Zwykle wszyscy zrywają się dążąc do wychodu ledwie zasłona spadnie, a tym razem, cała publiczność pozostała na swoich miejscach, domagając się nieustannie pojawienia się pana Barącza przed zasłoną.

Podobne dowody sympatji, powinnyby dyrektora teatru zniewolić, ażeby artystę Barącza częściej publiczności naszej przedstawiał.

Dziś „Bal maskowy" opera Verdiego z pp. Pawlikówną i Frenkiel-Niwińską obok włoskich śpiewaków.

— Teodor Jeske-Choiński, literat warszawski, napisał dramat pt. „Na straconym posterunku".

Z trybunału administracyjnego.

(Prawo prezentowania nauczyciela.)

Wiedeń 2. stycznia 1890.

Jan Bobczyński właściciel dóbr Niewistka, który za życia swojego z własnych funduszów utrzymywał szkołę wiejską w Niewistce zmarł w r. 1872 i zostawił w testamencie swoim z r. 1868 grunt z ogrodem i domem, fundusz żelazny 500 zł. i 4 sągi drzewa rocznie na szkołę ludową w Niewistce, zastrzegając jednak, aby obszar dworski do żadnych datków do tej szkoły nie był pociągany i aby dwór czy obszar Niewistki jako założyciel miał prawo prezentowania nauczyciela.

Legat ten przyjęty i na wymienione cele użyty został. W r. 1886 zorganizowała rada szkolna krajowa szkołę filialną w Niewistce i wydała dekret organizacyjny na podstawie ustawy szkolnej krajowej z 3. maja r. 1873, w którym uwzględniono o tyle tylko ostatnią wolę śp. Jana Bobczyńskiego, że właścicielowi dóbr p. Aleksandrowi Bobczyńskiemu, który na podstawie wymienionego legatu, domagał się wyłącznego prawa prezentacji nauczyciela, przyznano prawo nie jako wyłączne ale tylko wspólnie z radą szkolną miejscową. Rekursa p. Aleksandra Bobczyńskiego do rady szkolnej krajowej i do ministerstwa oświaty okazały się daremne, gdyż obie te władze oświadczyły, że wedle art. 2 ust. kraj z 2 maja 1873 nr. 251 wyłączne prawo prezentacji nauczyciela p. Aleksandrowi Bobczyńskiemu przyznanem być nie może, gdyż przyczynił on się wprawdzie do zakładowego majątku szkoły, przed wejściem w życie powołanej ustawy, jednak kompetentna władza prawa tego jeszcze mu nie przyznała, po wejściu zaś w życie tej ustawy prawo prezentacji tylko wspólnie z Radą szkolną miejscową wykonanem być może.

Zastrzeżenia legatu, aby obszar dworski miał prawo prezentacji uważały władze szkolne zresztą już przez to za dopełnione, że przyznano dworowi wspólną prezentację z radą szkolną miejską, ponieważ o wyłącznej prezentacji w kodycylu mowy nie było.

Przeciw temu orzeczeniu ministerstwa oświaty wniósł p. Aleksander Bobczyński zażalenie do trybunału administracyjnego, który na dzisiejszej rozprawie pod przewodnictwem Eksc. hr. Belcrediego, przeprowadzonej zgodnie z wywodami zastępcy zażalenia, dr. Edmunda Kornfelda we Wiedniu, zaczepioną uchwałę zniósł i uwzględniając kodycyl śp. Jana Bobczyńskiego, p. Aleksandrowi Bobczyńskiemu wyłączne prawo prezentacji nauczyciela przyznał.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wadowice d. 7. stycznia. Dalszy ciąg rozprawy w procesie emigracyjnym odroczono do piątku z powodu, że radca sądowy Seuchter i 15 oskarzonych zasłabło.

Wiedeń d. 7. stycznia. Bawił tu wczoraj prezes gabinetu węgierskiego Tisza, był na posłuchaniu u cesarza, konferował z ministrami Kalnokim i Taaffem i dziś wyjechał z powrotem do Pesztu.

Wiedeń d. 7. stycznia. Deputacja urzędników kolei państwowej pod przewodnictwem prezydenta tejże kolei bar. Czedika złożyła wczoraj ministrowi handlu podziękowanie, za przeprowadzenie korzystnej dla tych urzędników systemizacji posad. Margr. Bacquehem wyraził zadowolenie, że zdołał stosunki tych urzędników uregulować i zapewnił, że urzędnicy ci mogą liczyć zawsze na jego poparcie.

Praga d. 7. stycznia. Wedle doniesienia korespondenta *Bohemii* oświadczyć miał mu dr. Rieger, że konferencji ugodowej nie należy uważać za beznadziejną; owszem, sprawa nie jest wcale straconą, lecz rywalizacji dwóch narodowości nie można usunąć w jednej chwili.

Berlin d. 7. stycznia. Majtkowie parowca niemieckiego „Capri" zostali w Marsylii przez wojska francuzkiego parowca „Colombo" pobici. Konzul francuzki doniósł o tem kanclerzowi.

Jak słychać, zaraz po wyborach do rajchstagu, wyda rząd ostre zarządzenia przeciw francuskim własnościom nieruchomym w Alzacji i Lotaryngii, na sposób tych, jakie rząd rosyjski wydał na Litwie i Rusi przeciw własności polskiej.

Moltke i jenerał Waldersee otrzymali cenne prezenta od cesarza i cesarzowej.

Berlin d. 7. stycznia. Dzisiaj daje cesarz obiad dla ambasadorów, na który zaprosił około 40 osób.

Cesarzowa Augusta, wdowa po Wilhelmie I., zapadła ciężko na zdrowiu. Z powodu nagłego upadku sił i znacznych trudności w oddechaniu obawiają się lekarze o jej życie.

Cesarz wraz z cesarzową oraz Wielki książę Badeński wraz z małżonką bawią dziś od pół do 6. godziny zrana przy chorej.

Ks. Bismark jest zdrów. Pogłoska o jego chorobie powstała ztąd, że księżna kanclerzowa zachorowała na influenzę i że do niej dr. Schweningera powołano.

Paryż d. 7. stycznia. Na nabożeństwie żałobnem za ś. p. cesarzowę brazylijską był obecnym cały personal poselstwa brazylijskiego.

Bruksela d. 7. stycznia. Teatr „De la Bourse" zgorzał dzisiejszej nocy do szczętu. Ogień wybuchł między godziną 2 a 3 po północy w oddziale maszynowym. Wszystkie straże pożarne miasta i przedmieść pracowały nad stłumieniem ognia, lecz bezskutecznie. Pozostały tylko nagie mury.

Przytykający do teatru hotel centralny i sąsiadujące z nim domy znajdowały się w wielkiem niebezpieczeństwie, zostały jednak uratowane. Ratunek mieszkańców z domów zagrożonych odbył się bez żadnego wypadku, jednak wśród ogromnych trudności. Nareszcie zlokalizowano ogień.

Leodium d. 7. stycznia. Właściciele kopalń zgodzili się na podwyższenie płacy, spodziewają się rychłego ukończenia bezrobocia.

Madryt d. 7. stycznia. Z kół urzędowych donoszą, iż stan króla polepszył się. Jenerał Lopez Dominguez nie przyjął ofiarowanej mu teki ministra wojny.

Belgrad d. 7. stycznia. Komisja skupczyny dla projektu nowego podziału administracyjnego będzie obradowała także podczas feryj skupczyny. Chodzi o zmniejszenie liczby obwodów i praktyczne ich odgraniczenie.

Londyn d. 7. stycznia. Zatarg z Portugalią zaostrza się. Dyrekcja angielskiego morskiego Towarzystwa afrykańskiego ogłasza, że Portugalczycy wkroczyli do kraju Nyanssa i znieważyli flagę angielską. Dzienniki wieczorne żądają z tego powodu zadośćuczynienia ze strony Portugalii. „Biuro Reutera" dowiaduje się wszakże, iż rządy angielski i portugalski nie otrzymały potwierdzenia powyższych wiadomości.

Do *Timesa* donoszą z Lisbony, że nadeszła tam dalsza nota lorda Salisbury'ego z dnia 6. b. m., która grozi bezzwłocznem zerwaniem stosunków dyplomatycznych, a nawet czemś jeszcze więcej, gdyby Portugalia nie chciała dać przyrzeczenia, iż gotową jest udzielić satysfakcji za postępowanie Serpo-Pinta w Afryce. Na naradzie ministerjalnej uchwalono polecić Gomezowi, aby zredagował bezzwłocznie odpowiedź na tę notę.

Londyn d. 7. stycznia. Gladstone postanowił wnieść w parlamencie o pomnożenie armii angielskiej.

Dublin d. 7. stycznia. Rada gminna uchwaliła, motywując swą uchwałę bardzo opozycyjnie, ażeby królowy nie zapraszać na otwarcie Muzeum sztuki.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 7. stycznia. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	184·50	187·50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	232·—	235·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	289·—	294·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5%	100·90	101·90
" " " 5% wyl. 10%	104·—	105·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98·—	99·—
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	101·25	102·25
" " " " 4%	96·—	97·—
" " " " 5% los. w 37 lat.	101·25	102·25
" " " " 4% los. w 41½ l.	94·—	95·—
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·30	100.30
" " " " 4% los. w 56 lat.	93·—	94·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	55·—	58·—
" " " (d. 5%) 2½%	46·—	49·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·85	104·85
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·50	92·50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
" " z r. 1883 4½%	96·90	97·90
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·75	26·75
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·46	5·56
Dukat cesarski	5·53	5·63
Napoleondor	9·29	9·39
Półimperjał rosyjski	9·65	9·75
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	1·26½	1·28½
100 marek niemieckich	57·55	58·55

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. stycznia 1890.

Hotel Żorža Henryk Stecki z Romanowa. J. Scacighino ze Stanisławowa. M. Rudnicka ze Strzałek. K. Wiszniewski z Dobrzan. K. Kędzierski z Sarnek. J. Paygert ze Streptowa. G. Platz z Borysławia. K. Mierzeński z Tarnopola. F. Kohlberg z Berlina.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

	Pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięsz.
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·06		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·18		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		3·45		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Piłlera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).